Nr. 440. **Kraków, Środa 25 Września 1907.** **Rok XXVI.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	15 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amsler. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankforcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — M. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. za 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Rezolucya sejmowej komisyi bankowej. — Szczegóły śledztwa przeciw mordercom Silbersteina. — Afera hr. Montignoso. — Pogłoski o ustąpieniu czeskich ministrów.

Krwawy sąd w Łodzi.

(*Koresp. „N. Reformy“*).

Łódź, 24 września.

Wyrok w sprawie zabójstwa Mieczysława Silbersteina, na którego podstawie wczoraj rano rozstrzelano siedmiu robotników i robotnicę, wydał tymczasowy generał-gubernator wojenny na zasadzie paragr. 12 przepisów o miejscowościach, będących w stanie wojennym.

Śledztwo w tej sprawie stwierdziło, że do Silbersteina strzelało dwóch robotników: Edward Felsz, który umknął i jest poszukiwany, oraz 17-letni Władysław Danielski, którego wczoraj rozstrzelano.

Wyrok śmierci na Mieczysława Silbersteina wydali w przeddzień zamordowania robotnicy: Emil Hest, Józef Bloch i Bruno Kunick, których wczoraj rozstrzelano.

Teodor Kaszuba, Rajnold Hoch i Piotr Pachuła (wszyscy trzej rozstrzelani) namawiali Danielskiego do wykonania wyroku na Silbersteinie.

Co się tyczy Malwiny Miller, kochanki Felsza, to — jak śledztwo wykazało — ona właśnie z rewolwerem w ręku pilnowała przez kilka godzin telefonu fabrycznego. Ona pastwiła się nad Silbersteinem i napluła mu w twarz, a kiedy Silberstein skutkiem zaduchu omdlał i prosił o szklankę wody, podała mu szklankę atramentu.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 24 września.

(Dwa wyroki śmierci. Z Łodzi. Rewizye i aresztowania. Przeciw bandytom. Panika. Represye prasowe).

Sąd wojenny skazał wczoraj na śmierć przez powieszenie Stanisława Szmigiela i Romana Baneka oskarżonych o wykonanie zamachu na patrol w Zawierciu.

Jak z Łodzi donoszą, nowy wojenny generał gubernator Karnakow wezwał do siebie zarządzającego związkiem zawodowym „Jedność“ i oświadczył mu, że jeżeli robotnicy gdziekolwiek porzucą pracę, to fabryka będzie zamknięta, a robotnicy zesłani.

Wczoraj dokonano rewizyi w lokalu Związku zawodowego robotników przemysłu włóknistego przy ulicy Piotrkowskiej, poczem lokal zamknięto i opieczętowano. Aresztowano 24 członków zarządu tego związku.

Wieczorem dokonywano licznych aresztowań w mieszkaniach przy ul. Długiej, Konstantynowskiej i Zachodniej. Aresztowano około 50 osób, które przeprowadzono do więzienia.

W celu skuteczniejszej walki z bandytami, Łódź ma być podzielona na kilkanaście rewirów. W dzielnicy staromiejskiej krążą już dziś wzmocnione konno patrole.

Wczoraj koło godz. 4 popołudniu silny huk zaalarmował całe miasto. W jednej chwili powstała ogromna panika. Spokój nastał dopiero wtedy, gdy się dowiedziano, że to w lesie konstantynowskim żołnierze rozsadzali bombę, znalezioną onegdaj pod parkanem, okalającym więzienie na rogu ulic Targowej i Cegielnianej.

Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora Kornakowa zawieszono na cały czas trwania stanu wojennego dziennik „Straż“. Opieczętowano także drukarnię „Rozwoju“.

(Telegramy „N. Reformy“ z 25 września.)

Likwidacya „Proletaryatu“.

Warszawa. Do rąk policyi dostała się korespondencya, stwierdzająca fakt zupełnej likwidacyi polskiej partyi socyalistycznej „Proletaryat“. Pozostała ona bez pieniędzy i członków, których prawie wszystkich aresztowano.

Nadzieje rządu.

Petersburg. „Birżewyja Wiedomosti“ donoszą: Rząd mocno przekonany jest, że ostateczny wynik wyborów da Dumę prawicową.

W kołach biurokratycznych słychać, że jeśli Duma będzie prawicowa, to gabinet obecny przed rozpoczęciem jej obrad ustąpi miejsca gabinetowi bardziej prawicowemu, niż gabinet Stołypina.

Kwestya żydowska.

Petersburg. „Towariszcz“ donosi: W departamencie spraw ogólnych ministerstwa spraw wewnętrznych ponownie rozpoczęto badanie sprawy żydowskiej. Wszystkie materyały do tej kwestyi mają być zebrane i złożone w ciągu października dla rozpatrzenia komisyi z urzędników ministeryalnych.

Sprawy sejmowe.

(Telegram „N. Reformy“ z 25 września).

Lwów. — Dzisiaj obradować będą komisye: gminna, gospodarstwa krajowego, wodna, drogowa i klub autonomistów.

Rano odbędzie się posiedzenie lewicy sejmowej.

We czwartek o godzinie 10 przed południem odbędzie się posiedzenie komisyi prawniczej.

Komisye.

Lwów. Komisya bankowa załatwiła ważną sprawę, której poświęciła dwa posiedzenia, mianowicie uchwaliła przyjść do Sejmu z wnioskiem o natychmiastowe podwyższenie kapitału zakładowego Banku krajowego o 10,600.000 koron. Ponieważ dotychczas kapitał zakładowy wynosi 4.400.000 kor., przeto wzrośnie on do 15,000.000 koron. Referentem powyższej sprawy w Sejmie będzie pos. Skałkowski.

W dalszym ciągu referował poseł Merunowicz petycyę zwierzchności gminy Krynica w sprawie udzielania kredytu na domy drewniane w uzdrowiskach krajowych, oraz petycyę Tow. budowy tanich domów dla urzędników w Stryju. W sprawie tej postanowiono przedłożyć Sejmowi następujące wnioski: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z zarządem Banku krajowego wziął pod rozwagę taką zmianę statutu Banku krajowego, któraby umożliwiła Bankowi udzielanie wydatnego kredytu na budowę w uzdrowiskach i zdrojowiskach krajowych drewnianych domów czynszowych, krytych ogniotrwałym materyałem“.

Drugą petycyę uchwalono przekazać Wydziałowi krajowemu z poleceniem wezwania Banku krajowego do obmyślenia środków możliwie najwydatniejszego poparcia finansowego takich spółek, jak właśnie spółka urzędników w Stryju.

Lwów. W komisyi solnej w myśl wniosku Merunowicza w sprawie krajowego zarządu sprzedaży soli uchwalono przedłożyć Sejmowi następujące wnioski:

„Przyjąć sprawozdanie Wydziału o krajowej sprzedaży soli do wiadomości, a zarazem udzielić absolutoryum rachunków z krajowego funduszu solnego za rok 1906; wezwać rząd, aby zwinął przedsiębiorstwo sprzedaży soli kamiennej przez organa kolejowe na niektórych stacyach kolei państwowych w Galicyi i oddał sprzedaż soli krajowemu zarządowi sprzedaży soli; wreszcie polecić Wydziałowi krajowemu, aby ponownie z całym naciskiem podjął starania u rządu o oddanie salin w zarząd albo dzierżawę kraju“.

Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Lwów. Na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia Sejmu znajduje się oprócz pierwszego czytania szeregu wniosków i przedłożeń komisyjnych, sprawozdanie o petycyi wdów nauczycielskich i petycyi nauczycielek emerytowanych, sprawozdanie o utworzeniu krajowej centralnej kasy dla spółek rolniczych, sprawozdanie o Banku krajowym za r. 1905 i 1906 i sprawozdanie w sprawie ubezpieczenia przeciw klęskom elementarnym. Na końcu posiedzenia przyjdzie na porządek dzienny ustawa łowiecka.

Deputacya socyalistów.

Lwów. Socyaliści lwowscy zapowiedzieli na niedzielę przed południem na godzinę 10 deputacyę robotników z całego kraju, która uda się do marszałka krajowego i przedłoży mu żądanie ludności w sprawie reformy wyborczej.

Rozłam w Kole krakowskiem.

W artykule p. t. „Znamienny objaw“, wczorajsze popołudniowe „Słowo Polskie“ omawia rozłam w sejmowem Kole krakowskiem i wstąpienie posłów pp. dra Leo, Federowicza, Staniszewskiego i Sarego do lewicy sejmowej. „Słowo Polskie“ podnosi, że przez tę zmianę w obozach sejmowych, lewica demokratyczna została poważnie wzmocniona, zyskując wybitne siły polityczne, jednakże ważniejszym od owego przesunięcia się sił w Sejmie jest wpływ, jaki fakt ten wywrzeć musi na dalszą ewolucyę stosunków politycznych w kraju, a przedewszystkiem na sprawę reformy sejmowej.

Przytoczywszy następnie projekt dra Bobrzyńskiego według informacyi „Nowej Reformy“, „Słowo Polskie“ pisze:

„Dzienniki zachowawcze, podchwytując każde przypadkowe odezwanie się i choćby najbardziej odosobniony głos ze sfer miejskich, starają się wmówić w większość sejmową, że mieszczaństwo nasze reformy wyborczej sobie nie życzy, że jest w gruncie rzeczy zadowolone z istniejącego stanu rzeczy i pełne zaufania do obecnego Sejmu.

Legendę tę rozwiewa dziś bezpowrotnie decyzya posłów krakowskich. Kompetencya ich w ocenie istotnych dążeń i potrzeb polskiego mieszczaństwa stoi ponad wszelką wątpliwość.

A jeśli większość sejmowa miałaby zamiar — za radą „Gazety Narodowej“ — przejść bezwzględnie nad żądaniami narodu, to powinna przynajmniej zdać teraz jasno sobie sprawę z tego, w jakim kierunku padną głosy miejskie, gdy najbliższe wybory pójdą pod hasłem reformy sejmowej.

Nie bez wpływu powinienby pozostać ten pierwszy w partyi krakowskiej rozłam, jednocześnie znamiennym będący objawem dokonywującego się zszeregowania żywiołów demokratycznych w kraju i na zachowanie się „prawicy narodowej“ w obecnej sesyi sejmowej.

„Czas“ stwierdza w poniedziałkowym artykule wstępnym, że „stronnictwa konserwatywne w propozycyi swej muszą stanąć już na gruncie możliwego kompromisu, muszą uwzględnić wnioski postawione i przez „lewicę sejmową“, a dalej, że wspólnymi postulatami tych wszystkich wniosków jest powszechność głosowania, wybory bezpośrednie i uchylenie istniejących kuryj stanowych. Wkrótce zapowiada on określenie własnej „kontrpropozycyi kompromisowej“.

„Prawica narodowa“ chce być stronnictwem narodowem, skupiać w swych szeregach wszystkie warstwy ludności, a przedewszystkiem jest zamierzoną na dalszą metę, chciałaby zająć stanowisko w ewolucyi społecznej jako jej współczynnik i tem się od reszty konserwatywnych stronnictw różni, które myślą jedynie o ratowaniu politycznego swego stanu posiadania, wiele się dziś i na dziś da uratować.

Krok, który uczynili posłowie miasta Krakowa, jest wyraźną dla niego wskazówką, że nie da się czas dłuższy lawirować między polityką uporu, broniącej swego przywileju kuryi wielko-ziemiańskiej, a postulatami narodowego postępu. Kto myśli o przyszłości, musi dziś jasne zająć stanowisko.

Hr. Montignoso.

(Tel. „N. Reformy“ z d. 25 września.)

Drezno. Afera hr. Montignoso przybiera rozmiary wielkiego skandalu. Z Londynu donoszą, że hr. Montignoso rzeczywiście tam bawi i... oczekuje rozwiązania. — W kołach dworskich sprawa ta jest już od niejakiego czasu znaną, trzymano ją jednakże w najgłębszej tajemnicy. Księżniczka Pia Monica znajduje się jeszcze we Włoszech. — „Neueste Nachrichten“ donoszą, że ambasady w Londynie otrzymały były swego czasu wiadomość, iż hr. Montignoso bawi na wyspie Whigt. Hr. Montignoso przeniosła się następnie do pewnego lekarza w Londynie i zamieszkała u niego w tajemnicy. Dwór toskański nie ma żadnych bliższych wiadomości o hrabinie, gdyż listy, adresowane do niej do Stresa we Włoszech, wracały z dopiskiem, że adresatka wyjechała w niewiadomym kierunku. Dwór toskański sam żądał w Dreźnie informacyi o hr. Montignoso.

Berlin. Korespondent „Lokalanzeigera“ rozmawiał z ministrem dworu królewskiego saskiego, Metzsch'em, który oświadczył, że dworowi zależy tylko na losie księżniczki, znajdującej się nie u matki, lecz we Włoszech. Jeżeli hrabina zamierza poślubić muzyka Tosellego, to księżniczka Monica będzie jej natychmiast odebraną. Poczyniono już wszystkie przygotowania na tą ewentualność. Odebranie córki nastąpi także w razie sprawdzenia się wiadomości o rozwiązaniu.. Miejsce pobytu hr. Montignoso nie jest znanem dworowi saskiemu. Listy wysyłane pod dawnym adresem hrabiny do Florencyi, pozostawały bez odpowiedzi. Apanaże hrabiny, wypłacane przez Bank niemiecki kwartalnie, zostały ostatnio punktualnie podjęte. W razie wyjścia zamąż hr. Montignoso, dwór saski nie przestanie jej wypłacać apanaży, które wynoszą 36.000 franków. Zresztą hr. Montignoso jest dworowi saskiemu zupełnie obojętną.

W razie wyjścia jej za mąż, jako warunek dalszego wypłacania apanaży, będzie jej postawione wydanie księżniczki, która w razie odmowy będzie siłą odebraną matce. Gdyby hr. Montignoso za wydanie księżniczki zażądała jednorazowej odprawy, to dwór saski jej sumę żądaną wypłaci, aby nic z nią więcej nie mieć do czynienia. Pozwolenie widzenia się z dziećmi starszemi jest naturalnie rzeczą wykluczoną.

„Lokalanzeiger“ dodaje według swej informacyi, że nauczyciel muzyki Toselli nie ma wielkiej ochoty żenić się z hr. Montignoso, gdyż przyjaciele odradzają mu tego rodzaju kroku.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 25 września.

Pogłoski o ustąpieniu czeskich ministrów.

Praga. Krążą tu pogłoski o zamiarach dymisyi ministra Forzta i Pacaka. Obaj ministrowie odbyli liczne narady z przywódcami stronnictw czeskich, zwłaszcza z Młodoczechami. Przywódcy czescy żądają od nich, aby w razie bezskuteczności interwencyi w gabinecie w sprawie nominacyi sędziów czeskich podali się do dymisyi. Również wielkie niezadowolenie objawia się przeciw Kramarzowi, którego telegraficznie wezwano do Pragi. Słychać jednakże, że rząd nie życzy sobie dymisyi ministrów czeskich, wobec toczących się jeszcze rokowań z Węgrami oraz ze względu na trudność zastąpienia ich nowymi politykami, którzy wobec niejasnej sytuacyi politycznej nie chcieliby wstąpić do gabinetu.

Izwolskij w Wiedniu.

Wiedeń. Jak „Politische Correspondenz“ donosi, rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij, który dziś rano tu przybywa, będzie na śniadaniu u ministra bar. Aerenthala, poczem o godzinie 3 po południu będzie na audyencyi u przybywającego tu dziś króla Karola rumuńskiego. Wieczorem rosyjski ambasador ks. Urusow wydaje na cześć ministra obiad, w którym wezmą także udział między innymi: bar. Aerenthal, oraz ambasadorowie Włoch, Anglii i Francyi.

Wiedeń. Z powodu przyjazdu Izwolskiego do Wiednia, pisma tutejsze, mające styczność z ministerstwem spraw zagranicznych w Wiedniu, przynoszą sympatyczne artykuły powitalne dla Izwolskiego, który od śmierci Łobanowa — zdaniem pism — jest pierwszym rosyjskim ministrem spraw zagranicznych, zasługującym na nazwę męża stanu. Izwolskij jest przeciwnikiem wszelkich planów fantastycznych, nie jest on ani panslawistą, ani panazyatą i nie jest także takim fanatykiem, jak Murawiew, który spowodował wojnę rosyjsko-japońską. Dzienniki przypominają wreszcie rolę, jaką odegrał Izwolskij jako poseł rosyjski przy Watykanie w sprawie porozumienia między Watykanem a Rosyą.

Rumuni i Węgry.

Budapeszt. Węgierskie biuro koresp. donosi: Według doniesienia z Bystrzycy, ubiegłej soboty przybyli tamże rumuńscy ministrowie Sturdza i Bratianu i wzięli udział w obradach rumuńskiego stowarzyszenia oświaty „Astra“. „Pester Lloyd“ otrzymuje z Bukaresztu doniesienie, że prezydent ministrów Sturdza nie był w Bystrzycy, lecz przewodniczył w tym dniu posiedzeniu rumuńskiej ligi kulturnej w Bukareszcie, zaś minister spraw wewnętrznych Bratianu w towarzystwie publicysty Goga dzień przed zgromadzeniem rumuńskiego związku „Astra“ był w Bystrzycy i konferował z Rumunami węgierskimi.

„Pester Lloyd“ dodaje, że obecnie cała zagranica przekona się, iż nie ma mowy o jakichś urojeniach, jeżeli się słusznie przypuszcza, że ruch narodowościowy na Węgrzech doznaje poparcia z zagranicy.

Korespondent „Magyar Hirlap“ odwiedził Sturdzę w Bukareszcie; Sturdza oświadczył, że doniesienie o jego bytności w Bystrzycy jest absolutnie zmyślonem.

Wiedeń. Wobec ostrych napadów prasy węgierskiej na rząd rumuński z powodu rzekomej agitacyi prezydenta ministrów Sturdzy i ministra Bratianu w Siedmiogrodzie, donosi „Wien. Allg. Ztg.“, że prezydent ministrów Sturdza, który zastępuje króla, w ostatnich dwóch miesiącach wcale nie wyjeżdżał z Bukaresztu.

Wiadomości, które przyniosły pisma węgierskie w przeddzień przyjazdu króla Karola do Wiednia, są zupełnie nieprawdziwe. Natomiast prawdą jest, że minister Bratianu przedsiębrał kilkakrotnie wycieczki automobilem do Siedmiogrodu, podobnie jak i na Bukowinę. — Pismo przypomina, że partya Kossutha w r. 1866 ofiarowała królowi Karolowi odstąpienie Siedmiogrodu za wypowiedzenie wojny Austryi.

Kongres prasy.

Bordeaux. Międzynarodowy kongres prasy na wczorajszem końcowem posiedzeniu obradował nad kwestyą, w jaki sposób należałoby skutecznie zorganizować kasy zapomogowe dla publicystów. Kongres przyjął wniosek, by kwestyę wzajemnej pomocy, której praktycznem rozwiązaniem zajmować się będzie biuro centralne, — postawić na porządku dziennym najbliższego kongresu. Kongres następnie przyjął jednomyślnie sprawozdanie finansowe, oraz wniosek, by następny kongres odbył się w r. 1908 w Berlinie. Na tem kongres zamknięto.

Traktat angielsko-rosyjski.

Wiedeń. Rosyjski ambasador ks. Urusow przedłożył wczoraj ministrowi spraw zagranicznych bar. Aerenthalowi tekst ugody angielsko-rosyjskiej.

Z Maroka.

Paryż. Według doniesień z Tangeru, Muley Hafid wyruszył na czele 16.000 ludzi z Marakesz na północ. Generał Drude uważa tę wiadomość za przesadzoną.

Kronika.

Dziś:

Kraków, środa 25 września.

Kalendarzyk kościelny: Ładysława z G. i Kleofasa.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 32, zachód o godz. 5 m. 33; długość dnia godzin 12 min. 1.

Teatr miejski w Krakowie: „Mieszczanie“.
Cyrk Ddisona: przedstawienie kinematograficzne o godz. 8 wieczór.

Repertuar teatru lwowskiego:
25 września po raz pierwszy „Łódź kwiatowa“, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana.

Ze sfer kolejowych dowiadujemy się, że powtórzona przez nas za „Kuryerem Lwowskim“ notatka, jakoby radca dworu Horoszkiewicz miał ustąpić z urzędowania, pozbawiona jest wszelkiej podstawy. Radca dworu p. Horoszkiewicz cieszy się — jak nas informują — szczególniejszem zaufaniem ministra, a wezwanie go do Wiednia miało czysto poufny charakter w sprawach organizacyjnych.

Wiadomości osobiste. P. Michał Konopiński, naczelny redaktor naszego dziennika, bawił we Lwowie przez poniedziałek i wtorek w sprawach redakcyjnych i dzisiaj rano powrócił do Krakowa.

Z Muzeum Narodowego. Zgromadzenie towarzyszów krawieckich, które przed kilku miesiącami deponowało w Muzeum Narodowem kilka pamiątkowych przedmiotów, tym razem złożyło w darze do Muzeum swój stary sztandar.

Katastrofa kolejowa przed sądem. Na wczorajszej rozprawie przeciw maszyniście Piotrowi Mrozowi i palaczowi Józefowi Dudasowi, obaj podsądni uwolnieni zostali od winy i kary. Trybunał bowiem nabrał przekonania, że obwinieni mogli nie dostrzedz sygnałów, gdyż z powodu ówczesnego przejęcia kolei północnej byli bardzo przeciążeni pracą.

Młody zabójca. Wczorajsza rozprawa karna przeciw 20-letniemu parobczakowi Władysławowi Szczerbie o zbrodnię zabójstwa i jego matce Maryi Szczerbowej o współwinę w tej zbrodni, zakończyła się skazaniem obojga oskarżonych na 4 lata ciężkiego więzienia.

Nieszczęśliwy upadek. Wczoraj po południu za rogatką Warszawską, przy drodze do Czerwonego Prądnika, na jedno z drzew przydrożnych wdrapał się jakiś 14-letni chłopiec w poszukiwaniu za kasztanami. Schodząc z drzewa, przez nieuwagę oparł się na kruchej gałęzi, która pod jego ciężarem załamała się i chłopiec spadł ze znacznej wysokości na ziemię tak nieszczęśliwie, że złamał obie ręce i zwichnął ciężko nogę w stawie biodrowym, a oprócz tego odniósł potłuczenia na całem ciele. Wezwano pogotowie ratunkowe, które zemdlonemu z bólu przywróciło przytomność i przewiozło na stacyę ratunkową dla tymczasowego opatrunku. Następnie przewieziono go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Z pogotowia ratunkowego. Wczoraj rano zgłosił się na stacyę ratunkową Józef T., 19-letni czeladnik krawiecki, ze znaczną raną na plecach, którą miał mu zadać nożem jakiś nieznany ulicznik. Rannego opatrzono i polecono mu udać się dla dalszego leczenia do szpitala św. Łazarza.

Epilog demonstracyi ruskiej. Pisma lwowskie podają: Po najeździe Rusinów na uniwersytet odbyło się w dniu 2 lutego b. r. zgromadzenie w ruskim „Sokole“, skąd młodzież ruska udała się pochodem przed sąd karny na ul. Batorego, gdzie byli uwięzieni akademicy ruscy. Podczas posuwania się pochodu przyszło do zajść z policyą i w rezultacie prokuratorya oskarżyła o zbiegowisko 6 akademików: Mieczysława Łagowskiego, słuchacza I. r. politechn., Mikoł. Jackowa, słuch. III. r. fil., Iwana Łuciowa, słuch. III. r. praw, Joachima Finka, słuch. II. r. praw, Rom. Janusza, słuch. IV. r. polit. i Izaka Wieselberga, słuch. I. r. polit. Trzem ostatnim doręczono wezwanie do rozprawy, poprzednich trzech nie zdołano wyszukać.

W poniedziałek przed trybunałem karnym odbyła się rozprawa, na którą przybył tylko Fink i Wieselberg, a Janusz nie zjawił się. Trybunał skazał wszystkich trzech (Janusza zaocznie) na karę pięciu dni aresztu z zamianą na grzywnę po 25 kor.

Konkurs „Kosmetyki“. Wychodzący w Warszawie tygodnik dra H. Zamenhofa „Kosmetyka“, poświęcony estetycznemu pielęgnowaniu ciała, a redagowany przez fachowe siły lekarskie, ogłosił konkurs na następujące tematy: „Kiedy i dlaczego starzeje się kobieta?“ „Dlaczego dziś mamy coraz mniej zdrowych i ładnych kobiet?“, „Emancypacya kobiet i kobiecość“, „Piękność kobieca w literaturze i sztuce“, „W którym roku życia należy wstępować w związki małżeńskie?“, „Czy i kiedy należy uświadamiać młodzież w sprawach seksualnych?“, „O niebezpieczeństwie pocałunku“. Prace na konkurs powinny być oryginalne, napisane przystępnie, zajmująco, stylem barwnym i żywym. Nagrody są trzy: 200, 100 i 50 rubli. Termin nadsyłania rękopisów upływa z dniem 1 grudnia b. r.

Okradzenie „Bundu“. We Włocławku, jak podaje „Hofenug“, bandyci wtargnęli do jednego z mieszkań, które zrabowali. W mieszkaniu tem był stempel miejscowej organizacyi „Bundowskiej“, który bandyci zabrali i ostemplowali na poczekaniu mnóstwo blankietów. Obecnie puścili je w kurs wyłudzając pieniądze, zwłaszcza za granicą, dokąd jeden z bandytów wyjechał umyślnie w tym celu.

Wypadek automobilowy. Z Bukaresztu telegrafują: Minister skarbu Costinesco uległ nieszczęśliwemu wypadkowi podczas jazdy samochodem, przyczem doznał złamania lewej nogi.

Ruch przyjezdnych.

Kraków, 25 września.

GRAND-HOTEL: Rudolf Glasager z Frydka (Śląsk) Wanda Stoszczyńska z córką z Warszawy, Mieczysław Osuchowski ze Lwowa, Kazimierz Pohorecki z Pilzna, Karol Strassburger z żoną z Warszawy, Leonis Bureau z Paryża, Helena Warenka z Warszawy, Hr. Olga Starzeńska z Klukowa (Król. Pol.).

HOTEL SASKI: Mikołaj Daszkiewicz z Kijowa, Marya Miączyńska z Galicyi, Roman Lessel z Warszawy, Otto Aaron z Paryża, Hub. Fleischmann z Morawskiej Ostrawy, Hr. Henryk Plater z Strojeca, Marya Dwernicka z Podola, Alfred Orłowski z Lublina, Dawid Halcer z Wiednia, Udo Kampe z Paryża, Hugo Bonsmann z Ohligs, Stefan Krycki z Hrubieszowa, P. Ott z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Marya Bogucka z Warszawy, Gust. Dańczak z Sarajewa, Helena Barbacka z Nowego Sącza, Zygfryd Lion z Norymbergii, Tomasz Rozwadowski z Poznania, Chrystyan Ladstatter ze Lwowa, Dr Izyd. Hartman z Budapesztu, Dominik Jabłoński z Częstochowy, Michalina Tuszewska z Zakopanego, Stefan Żarzycki z Błonia (Król. Pol.), Hr. z Zamojskich Rozwadowska z Tuchowa.

HOTEL POD RÓŻĄ: Józef Dwernicki z Dydni, Stanisł. Malanowski z Król. Pol., Leopold Jurczyński z Czeladzi (Król. Pols.), Stanisław Waldenberg z Warszawy, Jan Zalasiewicz z Bochni, Kapit. Wacław Wust, Ludw. Darowski z Warszawy, Marta Pimczek z Dębrzyna, Tom. Dyzmański z Warszawy, Ks. Piotr Opolski z Miechowa, Paweł Gładysz z Hurczyc, Dr Józef Opolski z Olkusza, Franciszek Sewkowicz z Niepołomic, Władysławowie Berkowscy z Niczyna (Król. Pol.), Julia Gawińska z Owczar (Król. Pol.), Pułkow. Emil R. v. Gołogórski z Ołomuńca, Wanda Pławińska z Owczar (Król. Pol.), Kazim. hr. Stopczyński z Paryża, Janowie Stefańscy z Poznania, Kazimierzowie Janiccy ze Lwowa, Eugeniusz Wolf z Petersburga, Ant. Kasprzycki z Wilna.

HOTEL CENTRALNY: Władysław Rulikowski z Ojcowa (Król. Pol.), Antoni Tarłowski z Katowic, Aloiza Schaeffer z Krakowa, Jan Dąbski z Ołomuńca, Bertold Hunz z Budapesztu, Walerya Wojtalewicz z Woysławia, Adam Dobrodziecki z Wadowic, Kazimierz Majewski z Korytnicy (Król. Pol.), Marya Sobieniewska z Piotrkowa, Stanisław Klimkiewicz z Parczewa.

ALFRED DE MUSSET.

Podwójna miłość.

2

(Ciąg dalszy.)

Powiedziałem „wybiegnięcia"? — omyliłem się. Tego dnia spotykało go się rozpartego w najętym wygodnym, lekko kołyszącym powozie, na spacerze, z cygarem w ustach, bez myśli o jutrze! Nazajutrz wprawdzie wracać trzeba był do dawnej roli, to jednak było mu wszystko jedno, tu chodziło za wszelką cenę o zaspokojenie chwilowej fantazyi. Tym sposobem pensya miesięczna rozwiewała się w ciągu jednego dnia. Tak schodziły mu (jak sam mawiał) ciężkie chwile na marzeniach, dobre — na ich zaspokajaniu; czy to w Paryżu samym, czy w okolicy łatwo go było spotkać, używającego życia pełną piersią, zawsze prawie samego, — dowód, że nie było w tem, co robił, próżności. Zresztą, gdy się bawił, robił to z prostotą wielkiego pana, zaspokajającego swój kaprys. Ładny urzędnik! — mógłby ktoś powiedzieć; to też go i przepędzono.

Razem ze swobodą i z bezczynnością wróciły i pokusy wszelkiego rodzaju. Gdy się jest młodym, a gdy przy różnych pragnieniach młodości brak pieniędzy, brnie się tembardziej w swoich wybrykach. Tak było i z Walentynem. Wiedziony ciągłą pokusą w urzeczywistnieniu swych pomysłów, dochodził na tym punkcie do coraz większych dziwactw. Wyobrażam sobie, że bohater mój musiał mieć wciąż na myśli los człowieka ze stu tysiącami franków rocznego dochodu i przez to sam postępował tak, jak gdyby to on właśnie był tym szczęśliwcem. Łatwo osądzić, dokąd prowadzi podobny tryb życia przy pewnej dozie inteligencyi i bystrości.

Walentyn zabawnie rozumował na ten temat: Twierdził on, że każda żyjąca istota ma prawo wyzyskania życia w pewnej określonej mierze, miarę tę zaś przyrównywał do pełnego puharu, z którego sknery popijają po kropelce, on zaś pije wielkiemi haustami. „Ja nie liczę czasu na dni — mawiał — tylko na przyjemności; kiedy przepuszczam na dzień 25 luidorów, naówczas czuję się człowiekiem, mającym rocznej renty 182.500 franków".

Ta natura lekkoducha miała jednak jednę dobrą stronę, która go broniła, t. j. uczucie dla matki. Matka psuła go, co prawda, zawsze; poczytywane to bywa za błąd, co do mnie, nie podzielam tego zdania; w każdym razie najnaturalniejszy to i najszlachetniejszy z błędów. Matka Walentyna, obdarzona złotem sercem, niebaby przychyliła, aby synowi życie osłodzić. Mówiłem już, że nie była bynajmniej majętną, a jednak, gdyby się dało zebrać wszystko to, co nieraz wsuwała pokryjomu w rękę najdroższemu synkowi — ładna uzbierałaby się sumka.

Jedno też było tylko hamulcem w lekkomyślnem usposobieniu Walentyna: myśl, aby nie zmartwić matki. Myśl ta nie opuszczała go ani na chwilę i owo zbawienne uczucie przyczyniło się do tego, że sercu jego nigdy obce nie były szlachetne porywy i uczciwe zasady, których bez niego możeby nie odczuwał. Nie wiem, kto się wyraził, że istota kochana nie może być nieszczęśliwą, ten sam mógłby też powiedzieć: kto kocha matkę, nie może być złym człowiekiem.

Nieraz, gdy Walentyn popełniwszy nowe jakieś szaleństwo, powracał do domu zgryziony, matka zbliżała się doń ze słowami pociechy.— Któż zliczy owe cierpliwe zabiegi, zwykle na pozór czułości, uśmiechy ciche i skryte, które bez słów zdradzają uczucie, co osładza i ulgę niesie w życiu? Jeden przytoczony przykład niech starczy za dowód:

Pewnego dnia wrócił nasz pustak do domu, podrażniony przegraną. Podparty o stół, z twarzą ukrytą w dłoniach, oddawał się ponurym rozmyślaniom, gdy wtem weszła matka z bukietem róż w ręku i umieściwszy go w wazonie z wodą, postawiła obok syna. Podniósł oczy z wyrazem podzięki, gdy rzekła z uśmiechem: „Zapłaciłam całe cztery sous". Cena, jak się okazuje, nie wygórowana, a jednak bukiet był prześliczny. — Walentyn został sam i poczuł, jak z zapachem kwiatów serce przejmuje mu dziwne uczucie. — Nie potrafię określić, jak silne wrażenie wywarła nań ta przyjemność niespodziana, a tak prosta... Wspomniał o ostatniej przegranej, o tem, czem ta kwota mogłaby się stać w ręku matki, która umiała tak drobnym kosztem go pocieszyć, i na myśl o zapomnianem dawno szczęściu cichego, domowego pożycia oczy napełniły mu się łzami.

Te ciche i skromne rozkosze stawały mu się tem milsze, im bliżej z niemi się zapoznawał. Oddał im cząstkę tej miłości, jaką miał dla swej matki, uczuł, że zakosztowawszy potrosze wszystkiego w życiu, zachował w całej pełni zdolność odczuwania najsprzeczniejszych wrażeń. Czy takie usposobienie jest szczęściem? Nie umiem jeszcze na to odpowiedzieć. W każdym razie zwiększa ona w życiu zarówno szanse szczęścia, jak nieszczęścia.

Może się śmiesznem wyda to co powiem, że Walentyn w miarę jak dojrzewał, coraz się robił stateczniejszy i coraz zapamiętalej hulał. A jednak tak było w istocie. Podwójne kipiało w nim życie: chciwość wrażeń ponosiła go, serce trzymało na uwięzi. Nieraz zamykał się z zamiarem spędzenia całego dnia w domu, nagle dolatujące echo zabawy, odgłos walca — psuły wszystko; wybiegł, pędząc oczywiście w ślady rozrywki. Wystarczyło mu jednak spotkać po drodze żebrzącego biedaka, wystarczył jeden wzruszający frazes z jakiegoś rozegranego dramatu, mimochodem przeczytany — już wracał w zadumie do siebie. Brał pióro do ręki, zasiadał do pracy, z pod pióra tymczasem wychodziła w roztargnieniu skreślona na marginesie sylweta pięknej, spotkanej na balu kobiety... Wśród wesołej, u przyjaciela w gościnie, zabawy pił za trzech, zatrzymywany na wieczerzę, wystarczyło jeśli zauważył, że zapomniał klucza od mieszkania. Na myśl, że późnym powrotem obudzić mógłby matkę, wymykał się, by pospieszyć do domu, gdzie czekał go zapach róż ukochanych...

Rozsądny — wartogłów, powściągliwy — lekkoduch, uczuciowy zawadyaka — oto portret mego bohatera. Natura obdarzyła go szczodrze, losy poskąpiły, zamiast więc wybierać łączył jedno z drugiem. Rozwaga, spokój, chwila zastanowienia nie zdołały pokonać w nim żądzy życia, i naodwrót w chwilach najwyuzdańszych szaleństw nic by nie stłumiło głosu serca. Ni z jednem, ni z drugiem nie walczył i w ten sposób prowadził podwójne, dopiero co opisane życie, w ciągłej z samym sobą niezgodzie.

— Gdzież siła woli? — zapyta może pani.— Mój Boże! To prawda, daleko mu było do Rzymianina, ale... wszakżeśmy nie w Rzymie! Jesteśmy w Paryżu, pani, i mowa tu o podwójnej miłości.

Na szczęście, z opisem bohaterek moich załatwię się prędzej, niż z ich wielbicielem. Proszę obrócić tylko kartkę, obie wstępują na scenę.

II.

Wspomniałem już, że jedna z dam, o których mowa, była majętną, podczas gdy druga żyła w niedostatku. Wobec tego łatwo odgadnąć, dlaczego obie równocześnie zajęły Walentyna. O ile mi się zdaje, wspomniałem również, iż jedna z nich była zamężną, druga wdową. Markiza de Parnes (mężatka), nosząca ten tytuł z ojca i z męża, była jednakże, co najważniejsze, zupełnie wolną, mąż jej bawił bowiem za interesami w Holandyi. Młoda ta, bo niespełna lat 25 licząca osoba, miała prawie że rezydencyę przy Chaussée d'Anton. Rezydencyę tę stanowiła mała, z wybrednym smakiem budowana willa pomiędzy dziedzińcem a ładnym ogrodem. Był to jeden z ostatnich pomysłów zmarłego teścia, wielkiego pana, przytem nieco libertyna; willa też odpowiadała charakterem upodobaniom byłego swego właściciela, zbliżona raczej wyglądem do typu dawnych pałaców, niż do mieszkania młodej, osamotnionej przez męża osoby. W pośrodku ogrodu znajdował się okrągły pawilon, nie łączący się z willą. Parterowy ten budynek składał się z jednego tylko pokoju, stanowiącego ogromny buduar, urządzony z wyszukanym przepychem. Zamieszkująca willę markiza, a ciesząca się jak najlepszą opinią, nigdy podobno nie bywała w pawilonie; a jednak widywano tam błyszczące światło. Doborowe towarzystwo, wystawne obiady, rącze pojazdy liczna służba, jednem słowem wszystko to, czego dobry ton wymaga, spotykało się w domu markizy. Wzorowa edukacya obdarzyła ją starannem wykształceniem, umiała zresztą wyzyskać wszystko, czego potrzeba, by się podobać. Zawsze w towarzystwie nieodzownej ciotki, na zapytania o męża mówiła, że niebawem wraca, — nikomu przez myśl nie przeszło, by ją oczerniać.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Wobec krążących pogłosek, jakobym zwijał lub sprzedawał pensyonat „Ukraina", oświadczam, że pogłoski te są niczem nieuzasadnione.

4280 2 3 **Józef Downarowicz,** właściciel pensyonatu „Ukraina". Karmelicka 40.

Wydawnictwa „Nowej Reformy"

503 53 0

	Koron
*Józef Gł*ada. **Oporni,** powieść w 2 tom. na tle prześladowania unitów	4·—
B. Bolesławita. **Para Czerwona,** powieść w 2 tom.	2·40
— **Przed burzą,** sceny z r. 1830, 1 tom	1·20
— **Emisaryusz,** wspomnienie z r. 1838	1·20
— **Nad Spreą,** powieść	1·20
— **Nad modrym Dunajem,** powieść	1·20
J. U. Niemcewicz. **Żywoty znacznych w XVIII wieku ludzi**	—·40

Do nabycia w Administracyi „N. Reformy", oraz we wszystkich księgarniach
Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Ski w Krakowie.

C. k. austr. koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 października 1907 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.03 w nocy (posp.) do Lwowa.
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.00 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.00 pop. (osob.) do Słotwiny.
6.10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokola, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

1.00 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3.45 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.15 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.25 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.20 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (osob.) z Wieliczki
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca Drukarni L. K. Górski.